

## Filozofia teczki. Teczka polityka czy teczka na polityka. (*Kilka uwag o polskich kampaniach wyborczych*)

Współczesna demokracja parlamentarna pozwala na szeroko zakrojone działania polityczne pod jednym wszakże warunkiem – muszą one być zgodne z obowiązującym prawem. W przeciwnym razie są niedozwolone czy nawet wręcz ścigane przez wymiar sprawiedliwości. Tak się jednak często składa, że to właśnie „ekstraordynaryjne” metody są o wiele bardziej skuteczne niż „praworządne”. Pomówienia, fałszywe oskarżenia, nagonki, wreszcie szantaż i działania terrorystyczne to stały repertuar tych polityków, którzy, nie posiadając siły argumentów, sięgają po argument siły. Najczęściej nie są to też jednorazowe akty, demonstracje siły, ale długofalowe działania nastawione na zdyskredytowanie przeciwnika. Posługiwanie się takimi metodami podczas kampanii wyborczych ma dodatkowy plus – jest nim czas. Ordynacje precyzyjnie określają kalendarz poszczególnych etapów wyborów, a więc wystarczy w odpowiednim momencie posłużyć się jedną z powyższych metod, by ewentualne sprostowania mogły ukazać się dopiero PO elekcji. Z kolei używanie takich metod „pomiędzy” ma na celu destabilizację układu rządzącego, odsunięcie niewygodnego polityka, przygotowanie sobie zaplecza przed kolejnymi wyborami.

Po czym można rozpoznać w Polsce polityka? Po teczce. Po tej, którą sam nosi, jeśli nie jest „prominentem”, albo po tej, którą za nim nosi tzw. asystent, gdy zgodnie z „zasadą Petera”<sup>1</sup> polityk zajmie takie stanowisko, na którym nie będzie już mu „wypadało” mieć zajętych dłoni. Muszą być one bowiem gotowe w każdej chwili do ściskania rąk wyborców. Oczywiście nie ma w tym rekwizycie niczego godnego potępienia – przecież w całym tzw. demokratycznym świecie członkowie rządów, ministrowie otrzymują „teki”. A nawet ten „bez teki” nie może obyć się bez teczki. Jak wielką wagę przywiązują rządzący do sprawy teczki, może świadczyć również i to, że prezy-

---

<sup>1</sup> „W hierarchii [w tym przypadku politycznej – przyp. KK] każdy stara się wznieść na swój szczebel niekompetencji” – Laurence J. Peter, Raymond Hull, *Zasada Petera. Dlaczego wszystko idzie na opak*, tłum. Juliusz Kydryński, Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 20.

dent Aleksander Kwaśniewski 20 października 2001 roku podczas pierwszego posiedzenia gabinetu Leszka Millera, wręczył wszystkim jego członkom prezenty w postaci... skórzanych, brązowych teczek!

Dobrze byłoby mieć nadzieję, że teczka polityka kryje w sobie (symbolicznie, ale i przecież „materialnie”) program polityczny oferowany wyborcom. Rzecz jasna, program taki, zarówno w zależności od zajmowanego szczebla w hierarchii, jak i celu użycia, jest mniej lub bardziej rozbudowany. Dotyczy całości albo małego tylko wycinka spraw publicznych. Zawsze więcej w nim obietnic i postulatów niż recept na rozwiązanie „palących” problemów, często też ogranicza się do jednego tylko hasła, każąc wyborcom domyślać się, co tak naprawdę za sobą kryje („siła spokoju”, „nowy początek”, „Polska dla Polaków”, „tak dalej być nie musi” itp., itd.). I wyborcy – zakładając, iż ich wybory są racjonalne – na podstawie zawartości teczek polityków oddają swoje głosy.

Jednak w Polsce po 1989 roku teczka stała się symbolem nie godności władzy, ale walki prowadzonej z przeciwnikiem politycznym metodami nie „fair”. Jeśliby porównać starcie polityków do walki bokserów na ringu, to „wyciągnięcie na rywala” teczki odpowiadałoby zabronionemu ciosowi poniżej pasa – choć czasami taki cios, zadany rękawicą, mógłby okazać się mniej bolesny i szkodliwy niż ten „zadany” rekwizytem w końcu przecież biurowym<sup>2</sup>. Specyfika Polski polega bowiem na tym, iż odmiennie, niż to jest w innych krajach (niezależnie od systemu – *casus* Prezydentów Busha i Putina), współpraca z tzw. służbami specjalnymi (głównie wywiadem) nie jest pochytywana za zaszczyt, ale wręcz ma kompromitować polityka. A o takiej współpracy mają informować właśnie „teczki”.

Należałoby by tu postawić pytanie, skąd w naszym świecie polityki takie wręcz zmitologizowane podejście do zjawiska „teczki na...”. Odpowiedź nie jest prosta, ale wydaje się, że należy jej szukać w historii Polski Ludowej. Złą sławą okrył się zarówno zbierający „teczki” Departament X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego służący od roku 1951<sup>3</sup> „walce z prowokacją w ruchu robotniczym”, jak i kierowana przez pułkownika Tadeusza Walichnowskiego specjalna komórka III Departamentu MSW, rozpracowująca po wojnie izraelsko-arabskiej w 1967 roku „syjonistów”. Przez opozycję

---

<sup>2</sup> Choć i taka sytuacja miała miejsce – jeden z wiceministrów pracy i opieki socjalnej posłużył się swoją teczką jako narzędziem ataku na dziennikarza, robiącego mu zdjęcie.

<sup>3</sup> A w zasadzie od 1948 roku, bo wówczas powołano specjalny zespół pod nadzorem Bolesława Bieruta i Jakuba Bermana mający zadanie gromadzenia materiałów („teczek”) na przeciwników politycznych. Zespół 24 lutego 1949 roku przekształcony został w Grupę Specjalną, ta zaś 2 marca 1950 roku – w Biuro Specjalne MBP. To z niego i kilku innych jednostek MBP (m.in. Wydziału VII pionu Julii Bristigierowej) 31 listopada 1951 roku powstał Departament X.

antypeerelowską same ministerstwa (nie wspominając o wymienionych jednostkach) były i są określane jako emanacja totalitarnej władzy komunistów. Dziwić może zatem jedynie to, że tak chętnie po takie same metody sięgały po 1989 roku te środowiska, które ową władzę obalały.

## Człowiek znikąd z czarną teczką

Pierwszym, który posłużył się „czarną teczką” dla zaszantażowania swojego przeciwnika, był podczas wyborów prezydenckich w 1991 roku, Stan Tymiński. Jeśli nawet uznamy jego działanie za „niesmaczne” czy „nieetyczne”<sup>4</sup>, to psychologicznie było ono całkowicie zrozumiałe: posłużył się on „takimi samymi, ale nie tymi samymi” metodami, jakie stosowane były wobec niego. Zygmunt Kałużyński naliczył 28 epitetów (choć nie wszystkie w normalnym społeczeństwie uchodziłyby za obelgi), jakimi został przez dziennikarzy obrzucony Tymiński podczas kampanii prezydenckiej (a na pewno nie była to lista kompletna): hochsztapler, złodziej, tajny agent SB, kretyn, niedouk, człowiek znikąd, prymityw, pierwotniak umysłowy, oszust matrymonialny, kryptokomunista, wysłannik Kadafiego, kombinator, łowca naiwnych, kosmopolita, kabotyn, paranoik, maniak wielkości, terrorysta, Peruwiańczyk, wyrzutek Trzeciego Świata, furiat, ateusz, międzynarodowy kanciarz, kontrrewolucjonista, bezbożnik, zero, pustka intelektualna, Żyd<sup>5</sup>. Do tej listy miał ponoć „od siebie” dorzucić jeszcze, posługując się podobną poetyką określeń, „złożony organizm umysłowy”, „człowiek wiadomo skąd”, „głębia intelektualna”, Wiktor Woroszyński. Dla niego Tymiński jest nie tylko „szarlatanem”, ale i SZCZUROŁAPEM [podkr. KK]<sup>6</sup>. Jeszcze w innym miejscu katalog ten poszerzony został o kolejne: „UFO, Nikodem Dyzma, postrach Europy Wschodniej, robot sterowany z kosmosu, indiański mesjasz, agenci KGB, wariat, psychiczny, szurnięty ideolog dolarowej mamony z nieba, człowiek Sławomira Mrożka, żart historii, ciemne siły dawnego PRL, postać zupełnie epizodyczna, o niezmiernym tupecie, dziwny człowiek z błyskiem szaleństwa w bladym nieruchomym oku<sup>7</sup>, jeździec znikąd,

<sup>4</sup> Jak wtedy jednak nazwać ataki na Tymińskiego, mówiące o tym, że bije żonę, albo że jest chory psychicznie?

<sup>5</sup> Anthony Kirkwood, *Skok do Belwederu. Ciosy i faule*, Dziennikarska Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1991, s. 65.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> To określenie, użyte w 1991 roku wobec Tymińskiego, zaczęło żyć później własnym życiem. Minister spraw wewnętrznych w rządzie Jana Olszewskiego, Antoni Macierewicz, odczuł to na własnej skórze, a i o premierze Waldemarze Pawlaku wyrażano się w podobny sposób.

tajemniczy milioner, czarny koń”<sup>8</sup>. Epitety te, stosowane z myślą o zdyskredytowaniu, jak się okazało, najpoważniejszego przeciwnika Lecha Wałęsy w wyścigu do Belwederu, jeśli im bliżej się przyjrzeć, były niekiedy obraźliwe raczej dla wyborców niż tego, pod czym adresem były formułowane. Choćby taki – „łowca naiwnych”. Czy to znaczy, że ci, którzy na niego zagłosowali, to „naiwni”? A czy Sławomir Mrozek, jeśli nie pałał miłością do „Stana”, nie mógłby pozwać do sądu dziennikarza, który użył jego nazwiska do określenia nie lubianego przez siebie kandydata?

Jak na to wszystko zareagował Tymiński? Tak naprawdę przypuścił atak tylko jeden raz. 1 grudnia 1990 roku podczas wspólnej z Lechem Wałęsą konferencji prasowej przed drugą rundą (to znów określenie z zawodów bokserskich!) wyborów atakowany w sposób bezpardonowy nie tylko przez kontrkandydata, ale i dziennikarzy, którzy nie chcieli zachować nawet cienia obiektywizmu, w pewnej chwili odparował ciosy: „Na tysiąc razy, kiedy w kampanii zostałem uderzony poniżej pasa, pozwalam sobie odpowiedzieć raz moją teczką”<sup>9</sup>.

Była to ta samateczka, z którą Stan Tymiński sfotografował się na potrzeby swojego plakatu wyborczego. O ile na starcie kampanii miała ona jedynie dodawać mu powagi, uwiarygodniać jako biznesmena, o tyle teraz miała w swym wnętrzu kryć tajemnice Lecha Wałęsy, których ogłoszenie skompromitowałoby go w oczach wyborców. Indagowany przez dziennikarzy Tymiński nie chciał jednak jej otworzyć i pokazać posiadanych materiałów, zasłaniając się „racją stanu” (sic!), czym jeszcze bardziej podgrzał, już i tak gorącą, atmosferę przed drugą turą wyborów. Zapowiadając niemal codziennie spełnienie żądań mediów, miał zagwarantowaną bezpłatną reklamę, bo dziennikarze śledzili i relacjonowali każdy jego krok, wietrząc sensację i nie chcąc stracić okazji na „top story”. Z socjotechnicznego punktu widzenia chwyt z „czarną teczką” okazał się „strzałem w dziesiątkę”. Wreszcie na wiecu w Szczecinie Tymiński otworzył teczkę i... okazała się ona pusta!<sup>10</sup>

Wybory w 1990 roku miały jeszcze jeden aspekt „teczkowy”, choć należałoby go rozpatrywać w kategoriach a *rebour* – oto teczka (w tym przypadku zawierająca metryki chrztu) miała służyć obronie, a nie atakowi. Biskup Alojzy Orszulik w taki właśnie, niezbyt szczęśliwy sposób, bronił Tadeusza Mazowieckiego przed zarzutami o żydowskie pochodzenie: „Mazowiecki ma drzewo genealogiczne wyprowadzone w oparciu o metryki chrztu aż do XV wieku, pokazywał mi je biskup płocki...”<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Kirkwood, op.cit., s. 121.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>10</sup> Jedynym „dokumentem” był opublikowany w „Newsweeku” z 10 grudnia wywiad Wałęsy, w którym zapowiadał on w przypadku przegranej przeprowadzenie zamachu stanu.

<sup>11</sup> Cyt. za: *Bitwa o Belweder*, opr. Mirosława Grabowska, Ireneusz Krzemiński, „Myśl”, Warszawa 1991, s. 260.

Od tego czasu „czarne teczki” oraz „teczki na...” stały się nieodłącznym rekwizytem życia politycznego w Polsce. Podobnie jak ta pierwsza, najczęściej były one jednak puste.

## Długa noc teczek.

Zwolennicy bezkompromisowego rozliczenia „komuchów” i „agentów SB” chcieli jak najszybszej i obejmującej jak największą grupę ludzi lustracji. Stawiając za wzór zjednoczone Niemcy, w których już od sierpnia 1990 roku (a więc jeszcze przed „zjednoczeniem”) działał specjalny Urząd Federalnego Pełnomocnika ds. Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa byłej NRD, potocznie nazywany od nazwiska kierującego nim „Urzędem Gaucka”, domagali się stworzenia podobnej instytucji w Polsce. Do tego jednak nie doszło, a więc postanowili prowadzić politykę faktów dokonanych. Na wniosek Janusza Korwin-Mikkego (który później przyznawał, że wówczas popełnił błąd) Sejm podjął uchwałę zobowiązującą ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Antoniego Macierewicza, do przekazania informacji o znajdujących się w posiadaniu ministerstwa „zasobach archiwalnych” świadczących o współpracy polityków z MSW przed 1989 rokiem. 4 czerwca 1992 roku A. Macierewicz takiej informacji dostarczył. Listę tajnych współpracowników otwierał... Lech Wałęsa, zarejestrowany pod ps. „Bolek”, a wśród kilkudziesięciu innych polityków tylko kilku należało do przedstawicieli „postkomunistów” (w tym Włodzimierz Cimoszewicz). Rozpętało się prawdziwe, ale typowe, „polskie piekło”. Sejm za namową Prezydenta „obalił” podczas nocnego posiedzenia rząd Jana Olszewskiego i desygnował na premiera lidera PSL, Waldemara Pawłaka. Tego też dnia narodziły się „teczki Macierewicza”, a żywot niektórych z nich wcale się nie skończył wraz z upadkiem ich twórcy.

Rok później sprawa „Bolka” ciągle była aktualna<sup>12</sup>. 18 maja 1993 roku na Placu Trzech Krzyży w Warszawie odbyła się antyprezydencka i antyrządowa demonstracja zorganizowana przez Międzyzakładowe Porozumienie „Solidarności” (kierowane przez Zygmunta Wrzodaka) i Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, w której wzięli udział również przedstawiciele Porozumienia Centrum (Ludwik Dorn) i Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej (Jan Parys). Hasła wznoszone przez jej uczestników były nieskomplikowane, a ich twórcy zapewne czerpali swą wiedzę

---

<sup>12</sup> Jej żywot był zresztą jeszcze długi – z „teczką” miał zapoznać się prezydent Wałęsa, następnie została przekazana z warszawskiej centrali UOP do Delegatury Urzędu w Gdańsku, zdekompletowana, wreszcie skończyła w wytwórni papieru skazana na przemiał.

właśnie z „teczek Macierewicza”: „Prezydenta nie agenta!”, „Bolek-Ubolek!”<sup>13</sup>.

Kolejna demonstracja odbyła się 4 czerwca 1993 roku w rocznicę „zamachu”. Na czele pochodu kroczyli: Adam Glapiński, Jarosław Kaczyński (obaj z PC), Jan Parys (RTR), Zbigniew Romaszewski, Edmund Krasowski (RdR), Antoni Macierewicz (Akcja Polska), Wojciech Ziemiński (Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej), Seweryn Jaworski (Chrześcijański Związek Zawodowy), a hasła znów były rodem z „teczki”: „Bolek zostaw Polskę”, „Uwolnić Polskę od SB-ków”, „Dość rządów agentów”, „Precz z Wałęsą”. Posunięto się jednak do demonstracyjnego spalania pod Belwederem (ówczesnej rezydencji prezydenta) wizerunku czerwonej świni, na której widniał napis „Bolek”. Działanie takie, znane z zagranicznych relacji, było jeszcze raczej niekonwencjonalne w Polsce. Jego autorzy zapomnieli (nie wiedzieli?) o tym, że gdzie indziej takie zachowania (terror psychiczny) nierzadko wprost prowadziły do narodzin terroryzmu politycznego.

## Teczka bez dyplomu magisterskiego vs. teczka bez miliona dolarów

Wybory prezydenckie w 1995 roku również nie obyły się bez „teczek”, choć w opinii obserwatorów kampania wyborcza była o wiele bardziej merytoryczna i „cywilizowana” (nikt nie wymachiwał „siekierką”) niż ta sprzed pięciu lat.

„Teczka” Wałęsy na Kwaśniewskiego zawierała m.in. informację (która później okazała się prawdziwa<sup>14</sup>), że ten, podając w swym oficjalnym życiorysie wykształcenie wyższe, kłamie. Sprawa ta przez wiele tygodni<sup>15</sup> była roztrząsana na forum publicznym, jako że „podejrzany” nie przyznał się do nieukończenia studiów. W jego obronę zaangażowali się, oprócz żony, co może wydawać się normalne, najbliżsi współpracownicy, którzy przed kamerami telewizyjnymi gotowi byli nawet przysiąc, iż widzieli na własne oczy dyplom magistra Kwaśniewskiego (m.in. Danuta Waniek, Zbigniew Siemiątkowski). On sam w wywiadach (np. dla radiowej „Trójki”) potrafił zaś chwalić się, że pracę magisterską obronił.

Z kolei „teczka na Wałęsę” kryła w sobie oskarżenie (fałszywe) o niezapłacenie należnego podatku od miliona dolarów, który to Wałęsa miał otrzy-

<sup>13</sup> M.[arcin] D.[ominik] Z.[dort], *Precz z rządem Wachowców*, „Rzeczpospolita”, 19.05.1993.

<sup>14</sup> Decyzją Dziekana Wydziału Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego z dnia 5 listopada 1978 roku „student V roku, Aleksander Kwaśniewski, został skreślony z listy studentów gdańskiej uczelni, ponieważ nie przedstawił zaliczeń wymaganych programem nauczania (...). Tym samym nie mógł uzyskać absolutorium i przedstawić pracy magisterskiej”, *Czy kandydat SLD ma wyższe wykształcenie*, „Rzeczpospolita”, 17.11.1995.

<sup>15</sup> Po raz pierwszy nagłośniła ją latem tzw. „Inicjatywa 3/4”.

mać od jednego z amerykańskich producentów filmowych (Warner Bros.) jako honorarium za zgodę na nakręcenie filmu fabularnego o jego życiu (film zresztą nigdy nie powstał).

U schyłku 1995 roku, który był równoznaczny z odejściem Lecha Wałęsy, znów pojawiła się „teczka”. Tym razem była to „teczka na Józefa Oleksego”, ówczesnego premiera, wcześniej Marszałka Sejmu, jednego z liderów SdRP. W przeddzień przekazania prezydentury A. Kwaśniewskiemu ustępujący z urzędu, przegrany L. Wałęsa na podstawie spreparowanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego dokumentów oskarżył J. Oleksego o zdradę stanu i działalność agenturalną na rzecz radzieckich i rosyjskich służb specjalnych (KGB). Następnie 21 grudnia 1995 roku minister A. Milczanowski w wystąpieniu sejmowym powtórzył zarzut o utrzymywanie przez J. Oleksego kontaktów z oficerami obcego wywiadu w latach 1982–1995 i poinformował, że „Oleksy został zarejestrowany jako kwalifikowane źródło informacji w tajnej specjalnego znaczenia ewidencji obcego wywiadu, włącznie z jego kryptonimem”<sup>16</sup> („Olin”).

W mediach pojawiać się zaczęły kolejne „teczki” na polityków SLD – przypomiano sprawę tzw. „pożyczki moskiewskiej” zaciągniętej w 1989 roku przez ówczesnego I sekretarza KC PZPR Mieczysława F. Rakowskiego, pojawiły się oskarżenia pod adresem innych liderów SdRP, wymienianych tym razem tylko z pseudonimów: „Kat” i „Minim”, które szybko były rozszyfrowywane przez czytelników jako należące do A. Kwaśniewskiego i L. Millera.

Sledztwo prokuratury w sprawie domniemanej współpracy J. Oleksego z wywiadem KGB ciągnęło się wiele tygodni, aż wreszcie 22 kwietnia 1996 roku prokurator Sławomir Gorzkiewicz z Prokuratury Warszawskiego Okręgu Wojskowego umorzył je z powodu niestwierdzenia przestępstwa. W tym czasie jednak J. Oleksy zmuszony był złożyć urząd premiera i przewodnictwo partii, a więc „teczka Milczanowskiego” spowodowała upadek polityczny jednego z liderów obozu lewicy.

## Cienka granica terroryzmu.

Terroryzm polityczny, wbrew temu, co powszechnie się sądzi, jest nie tylko związany z rozlewem krwi. Nie musi być też związany z użyciem przemocy czy nawet groźbą jej zastosowania. Jego rzeczywistym instrumentem oddziaływania jest wywieranie nacisku na psychikę zaatakowanego poprzez strach (przerażenie), niezależnie od użytych środków do jego wywołania. Musi zostać spełniony tylko jeden warunek – działanie takie musi być „po-

<sup>16</sup> Kazimierz Groblewski, *Sprawa Oleksego – fakty i przecieki*, „Rzeczpospolita”, 15.01.1996.

zaprawne”, tzn. niedopuszczane przez obowiązujące prawo, co powoduje, że atakowany w istocie pozbawiony jest możliwości obrony. Dlatego też do tej pory najczęściej zamachy terrorystyczne łączyły się z demonstracją siły fizycznej (likwidacją przeciwnika, podłożeniem bomby, porwaniem) – przyszłość terroryzmu wydaje się jednak należeć do bardziej wyrafinowanych metod. Już dziś STRACH przed bronią masowej zagłady (atomową, chemiczną czy biologiczną) powoduje określone skutki polityczne, a przecież w ich zastosowaniu nie ma elementu bezpośredniej przemocy.

Podobną metodą oddziaływania na sferę psychiki, a nie „cielesną” powłokę ludzi, posługiwali się ci wszyscy, którzy sięgali do roku 1997 po „teczki”. Dopóki bowiem nie była uchwalona tzw. „ustawa lustracyjna”, każdą próbę gromadzenia materiałów, dotyczących współpracy polityków z organami bezpieczeństwa państwa w latach 1944–1990, w celu ich skompromitowania lub wymuszenia określonego zachowania należy uznać za działanie pozaprawne i wyczerpujące znamiona aktu terrorystycznego. Sytuacja uległa zmianie, gdy 11 kwietnia 1997 roku uchwalona została „Ustawa o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944–1990 osób pełniących funkcje publiczne”<sup>17</sup>, która uregulowała przynajmniej tę jedną kwestię. Nadal jednak pozostają poza działaniem prawa całe obszary działalności publicznej czy życia osobistego, które mogą stanowić źródło materiałów do „teczki na...”. A jak już zostało wyżej stwierdzone, polska klasa polityczna wprost uwielbia ten biurowy przedmiot.

*Krzysztof Karolczak*

THE FILE PHILOSOPHY. A POLITICIAN'S FILE  
OR A FILE ON A POLITICIAN (SOME OBSERVATIONS  
REGARDING POLISH ELECTION CAMPAIGNS.)

Modern parliamentary democracy allows for political activity to be conceived on a wide scale, under one condition however – it has to abide by the law. Otherwise, the activity is deemed unacceptable and even prosecuted

---

<sup>17</sup> Dz. U., nr 42 z 1999 r., poz. 428 z późn. zmianami (ostatnia zmiana Dz. U., nr 14/2002, poz. 128).



under the law. As often is the case, however, the “out-of-the-ordinary” methods are much more effective than the so called “law-abiding” ones. Libel and slander, false accusations, smearing and, finally, blackmail and acts of terror, form the repertoire of those politicians who lack the arguments. Having in mind that electoral law is very precise in setting the calendar of particular stages of the electoral process, it is enough for someone to employ one of the above methods at the right time to ensure that any rectification of that action would be possible only AFTER the elections had been resolved. On the other hand, the use of such methods “in-between elections” has the aim of destabilising the incumbent governing political group, the elimination of an inconvenient politician, the attraction of an electorate of one’s own for the coming elections.

The topic of the article is a “Polish speciality”, as far as the many unconventional methods of political warfare are concerned, i.e. “pulling out a file on one’s opponent”, in other words – claiming or just hinting to have documented evidence against that person. The article recalls the events relating to Stan Tymiński, Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski and Józef Oleksy, and although the given examples do not exhaust the subject, they serve as a backdrop for observations, of a more general nature, on the political culture of the so called Polish political elites.

### ФИЛОСОФИЯ ПАПКИ. ДОСЬЕ ПОЛИТИКА ИЛИ ДОСЬЕ НА ПОЛИТИКА (НЕСКОЛКО ЗАМЕЧАНИЙ О ПОЛЬСКИХ ИЗБИРАТЕЛЬНЫХ КАМПАНИЯХ)

Современная парламентарная демократия допускает широкий спектр политических действий при одном условии. – они должны быть в согласии с действующим правом. В противном случае они неприемлемы, а даже преследуемы по закону. Часто однако именно эти «экстраординарные» методы намного более эффективны, чем «правомерные». Клевета, ложное обвинение, наконец, шантаж терракты включены в постоянный репертуар тех политиков, которые не владеют сильной аргументацией.

Заметим, что порядок выборов точно определяет календарь их отдельных этапов, а значит, достаточно в соответствующий момент использовать один из вышеназванных методов, чтобы возможные опровержения и ответы могли появиться уже только после выборов. В свою очередь использования их в период «между» имеет целью дестабилизацию правящих сил, отстранение «неудобного» политика, подготовку тыла перед следующими выборами.

Темой представленной статьи является «польская специальность» на общем фоне нешаблонных методов политической борьбы – т.е. «вытаскивание папки на противника». В статье рассмотрены примеры, связанные с личностями Стана Тыминьского, Леха Валенсы, Александра Квашневского/Квасьневского и Йозефа Олексы; и хотя этим не исчерпывается тема, приведенный ряд событий создает фон для размышлений общего порядка о политической культуре так называемых польских политических элит.